WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, czwartek 29 grudnia 1938 Nr 355

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

WIELKIE MANEWRY FLOTY AMERYKAŃSKIEJ

Waszyngton, 29. 12. PAT. Pierwszy kontyngent floty amerykańskiej z Oceanu Spokojnego, liczący przeszło 20 okrętów pomocniczych, odpłynął dzisiaj z portu San Pedro w Kalifornii na Morze Karaibskie, gdzie w początkach stycznia rozpoczną się manewry morskie i lotnicze, które będą trwały 5 miesięcy.

W manewrach tych weźmie również udział nowouformowana flota atlantycka.

* * *

Waszyngton, 29. 12. PAT. Departament marynarki zawiadamia, iż wkrótce zostanie wysłana eskadra krążowników amerykańskich, która odbędzie podróż wzdłuż wybrzeży południowej Ameryki. Będzie to manifestacja „dobrego sąsiedztwa". Podróż będzie zakończona w końcu maja.

Trzy krążowniki, które będą brały udział w tej manifestacji, przyłączą się do niej po zakończeniu manewrów floty amerykańskiej na Oceanie Atlantyckim.

Ameryka broni Kanału Panamskiego

Lima, 29. 12. PAT. Obrady konferencji panamerykańskiej dużą uwagę poświęciły zagadnieniu obrony dróg komunikacyjnych, których najważniejszym kluczem jest Kanał Panamski.

Równolegle z obradami oficjalnymi konferencji toczyły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami Stanów Zjednoczonych a przedstawicielami państw, sąsiadujących z Kanałem. W rozmowach tych przede wszystkim brali udział przedstawiciele San Domingo, Kuby, Nicaraguy i Venezueli. Najdalej rokowania posunęły się z Nicaraguą.

Rozmowy z Kubą i San Domingo nie wykroczyły jeszcze poza wstępne stadium.

Le Bouvier odnalazł się zdrowy

Jerozolima, 29. 12. PAT. Dyrektor Banku Ottomańskiego Le Bouvier, niedawno porwany przez Arabów, telefonował z Jerycho do Jerozolimy, iż obecnie znajduje się pod opieką władz wojskowych, zupełnie zdrowy. Le Bouvier dzisiaj rano wyjechał do Jerozolimy.

Przed konferencją okrągłego stołu

Jerozolima, 29. 12. PAT. Na londyńskiej konferencji okrągłego stołu Irak prawdopodobnie będzie reprezentowany przez Nuri Paszę, Transjordania przez Tufika Paszę Abulhoda, a Ibn Saud przez emira Faysala.

Wszystkie stronnictwa umiarkowane arabskie odpowiedziały przychylnie na zaproszenie rządu brytyjskiego.

—oo—

„Dyscyplina pracy" w Sowietach

Moskwa, 29. 12. PAT. Agencja Tass donosi o decyzji rady komisarzy ludowych, mającej na celu „reglamentację dyscypliny pracy", zmianę ubezpieczeń państwowych i walkę z nadużyciami w tej dziedzinie. Obok robotników uczciwych i świadomych — brzmi uchwała rady komisarzy — istnieją ludzie, obchodzący prawa i przepisy pracy, nie pracujący nawet w ciągu wszystkich godzin, ustalonych przepisami, często pracujący tylko 4 lub 5 godzin, a nic nie robiący w ciągu pozostałych 2 czy 3 godzin dnia pracy. W przyszłości przepisy, dotyczące godzin pracy, mają być surowo przestrzegane. W razie wykroczeń, mają być stosowane sankcje.

Znaczny wzrost budżetu Japonii

Tokio, 29. 12. PPAT. Budżet na rok 1939/40, opracowany przez ministerstwo finansów, sięga sumy 3.694.666.976 yen. W porównaniu z budżetem na rok obecny nastąpił wzrost o 180.145.561 yen.

—oo—

Rok więzienia za Ligę patriotyczną

Czerniowce 29. 12. PAT Profesor uniwersytetu i kierownik instytutu meteorologicznego w Bukareszcie, Oteteleseanu, skazany został na rok więzienia, 3 lata utraty praw i 10.000 lei grzywny, ponieważ chciał utworzyć nową organizację pod nazwą „Liga Patriotyczna".

Przedstawiciele marynarki rumuńskiej we Włoszech

Rzym 29. 12. PAT. W środę przed południem przybyła do portu wojennego La Spezia nadzwyczajna misja rumuńskiej marynarki z adm. Barbuneanu na czele. Członkowie misji zwiedzili stocznię wojenną, fabrykę broni i arsenał.

—oo—

Ponad 7 milionów lirów dla nowożeńców

Rzym 29. 12. PAT. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że w czasie od 1. 10 do 1. 11. br. wypłacono we Włoszech 4093 zapomogi ślubne dla nowożeńców na ogólną sumę 7.280.000 lirów

Zamach na Goebbelsa?

Choroba brzucha wynikiem postrzału rewolwerowego

Warszawa, 29. 12. (A) Warszawscy korespondenci pism zagranicznych otrzymali sensacyjną wiadomość z Londynu o tym, jakoby choroba Goebbelsa była wynikiem dokonanego na niego zamachu. Wedle tej wiadomości był to zamach zorganizowany i wykonany przez człowieka w mundurze partyjnym, którego bardzo często widziano w towarzystwie min. Goebbelsa. Min. Goebbels został postrzelony w brzuch. Natychmiast zawezwano najwybitniejszych lekarzy niemieckich z prof. Sauerbruchem na czele, którego sprowadzono z Monachium specjalnym samolotem.

Władze niemieckie w ciągu kilku dni ukrywały fakt dokonania zamachu i choroby Goebbelsa i dopiero kiedy w zagranicznej prasie ukazała się wiadomość o tym, wydany został pierwszy oficjalny komunikat, który potwierdził fakt choroby Goebbelsa. Jako potwierdzenie wiadomości o dokonanym zamachu podaje się w londyńskich kołach politycznych fakt, że do min. Goebbelsa dopuszczeni są jedynie ci lekarze, do których Hitler ma osobiste zaufanie.

Deklaracja zasad polityki amerykańskiej

Przemówienia przewodniczących delegacji na konferencji panamerykańskiej

Lima. 29. 12. (K) Plenum konferencji panamerykańskiej przyjęło przez aklamację „deklarację zasad polityki amerykańskiej" Deklaracja ta stwierdza, że republika jest zasadniczą formą rządów amerykańskich i proklamuje konieczność utrzymania zdrowych zasad w stosunkach międzynarodowych, co jest nader ważne w obecnym momencie, kiedy wszystkie kraje powinny być zainteresowane w utrzymaniu porządku międzynarodowego, pod hasłem pokoju, sprawiedliwości i dobrobytu ludzkości.

Dla osiągnięcia tych celów proklamuje deklaracja następujące wytyczne:

1) Niedopuszczalne jest wtrącanie się do spraw wewnętrznych jakiekolwiek kraju,

2) Wszystkie spory międzynarodowe powinny być zlikwidowane drogą pokojową.

3) Stosowanie przemocy w dziedzinie międzynarodowej nigdy nie jest dopuszczalne.

4) Stosunki między państwami powinny się opierać na tych zasadach.

5) Respektowanie i ścisłe przeprowadzenie zobowiązań międzynarodowych stanowią bezwarunkową podstawę dobrego funkcjonowania stosunków międzynarodowych, a zmiana tych zobowiązań nastąpić może tylko w drodze zgody stron zainteresowanych.

6) Pokojowa współpraca między rozmaitymi państwami doprowadzić musi do duchowej wymiany między narodami, by wzbudzić wzajemne zrozumienie i ułatwić pokojowe regulowanie sporów międzynarodowych.

7) Odbudowa gospodarcza rozwija dobrobyt każdego narodu pojedynczego i wszystkich narodów razem, umożliwiając w ten sposób pokój między nimi.

8) Współpraca międzynarodowa jest podstawowym warunkiem utrzymania powyższych zasad.

* * *

Lima 29. 12. (K) Po podpisaniu „deklaracji o solidarności amerykańskiej" wygłosili przemówienia przewodniczący poszczególnych delegacji Cordell Hull oświadczył m. in.: Konferencja zademonstrowała naszą niezachwianą wolę respektowania nienaruszalności państw, dotrzymania danego słowa i regulowania spornych kwestyj drogą konsultacji i w duchu wzajemnej tolerancji. Dwie rezolucje są ściśle związane z deklaracją solidarności, mianowicie rezolucja potępiająca ostro wszelką nietolerancję w stosunku do rasy i wiary, oraz rezolucja, wypowiadająca się przeciwko politycznej działalności grup zagranicznych na naszym kontynencie.

Ze strony delegacji argentyńskiej przemówił R. Moreno, który podkreślił, że cała historia republiki argentyńskiej spoczywa na efektywnej solidarności. Szef delegacji brazylijskiej Melo Franco oświadczył że Brazylia pragnęła nadać tej deklaracji solidarności charakter dalej idący i sens bardziej pozytywny, ale nie może odmówić swego podpisu i swej zgody na tę nieco ograniczoną deklarację, bo ma nadzieję, że późniejsze konferencje amerykańskie rozszerzą jej ramy.

Zdobywany Eden

Londyn 29. 12. (D)

„Daily Express" londyński opisuje scenę powrotu Edena do Anglii. Czyni to w sposób lekko humorystyczny i karykaturalny. Przedstawia Edena w roli rozkapryszonego gwiazdora filmowego, który oparłszy się o balustradę pokładu, odczytuje z niebieskich kartek treść oświadczenia na temat swojej podróży do Ameryki. A potem wielki dziennik londyński dodaje że gwiazda filmowa Anna Neagle wyraziła życzenie wystąpienia z Edenem w rolach pary amantów filmowych. Producent filmowy Wilcox zaproponował Edenowi rolę w filmie p. t. „Księżyc nad Monachium" Eden odmówił, podobnie jak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odrzuci ofertę Chamberlaina, mającego mu zaproponować tękę w swim gabinecie.

Petycja „pół-Żydów" węgierskich do papieża

Budapeszt 29. 12. (D) Grupa Węgrów pochodząca z mieszanych małżeństw żydowsko chrześcijańskich zwróciła się w związku z zamiarem zaliczenia ich w poczet Żydów z listem otwartym do papieża, biskupów katolickich i zwierzchników Kościoła ewangelickiego W liście tym m. in. piszą:

Dotknięci głęboko w naszych uczuciach chrześcijańskich i węgierskich protestujemy niniejszym przeciw temu, by nas, chrześcijan z urodzenia, Węgrów półkrwi, zaliczano do innej rasy i wyznania, niż do tej rasy i tego wyznania, do jakiego rzeczywiście chcemy należeć. Można nas poddawać męczarniom i torturom, jak to się działo za czasów pierwszego chrześcijaństwa, ale stwierdzamy, że nikt nie jest do tego powołany, by nam odebrał prawo mianowania siebie chrześcijanami i Węgrami.

Tragiczna śmierć badacza okolic podbiegunowych

Nowy Jork, 29. 12. (D) Wedle wiadomości, otrzymanej z Fortu Churchilla w zatoce Hudsona, w północnej Kanadzie zginął brytyjski badacz okolic podbiegunowych, Reynold Bray, który w 1936 r. udał się z ramienia uniwersytetu Cambridge na 3-letnią wyprawę naukową w okolice arktyczne Kanady.

Wiadomość o śmierci Bray'a przywiózł do zatoki Repulse pewien Eskimos, który oświadczył, że badacz zginął we wrześniu wskutek zgniecenia łodzi przez krę lodową.

Towarzysz Bray'a, Patrick Baird, kuzyn lorda Stonehaven, zdołał się uratować.

Chłopi walczą z wilkami

Bukareszt 29. 12. PAT Silne mrozy, panujące w ostatnich dniach, ściągnęły zgłodniałe stada wilków ku osiedlom ludzkim.

We wsi Brustani wieśniacy stoczyli prawdziwą walkę ze stadem zgłodniałych wilków, które wdarły się do wsi. Czterech wieśniaków odniosło bardzo poważne rany. Włościanie zabili około 20 wilków.

Tysiąc stuletnich

Czerniowce 29. 12. PAT Według rumuńskich danych statystycznych żyje obecnie w Rumunii 1.074 osób, liczących ponad 100 lat wieku. Mających ponad 90 lat jest 8 030, a ponad 80 — 61.212. Ogółem w Rumunii jest 19 milionów mieszkańców.

Czesi interesują się wizytą min. Becka we Francji

Praga 29. 12. (A) Prasa czeska poświęca wiele uwagi podróży min. Becka na Riwierę francuską przypuszcza bowiem, że min. Beck za trzyma się w podróży powrotnej w Paryżu dla odbycia z ministrami francuskimi rozmów na temat nowego zacieśnienia przyjaźni francusko-polskiej.

„Narodni Politika" omawiając ewentualny temat tych rozmów dochodzi do wniosku, że dziś zbliżenie polsko-francuskie stało się znowu bardzo aktualne. Francja ma dziś wobec wrogiej postawie Włoch przeciwko sobie interes w utrzymaniu dobrych stosunków z Polską. Jeżeli żądania Włoch będą podtrzymywane przez Niemcy, Francja musi się liczyć z ewentualnością konfliktu z Włochami i w tym wypadku sojusz z Polską, Rosją i Rumunią nabiera dla niej zasadniczego znaczenia.

Następny etap: Holandia?

Londyn 29. 12. (A) Znany publicysta „News Chronicle" Werner Bartlett omawiając przypuszczalny rozwój wypadków międzynarodowych w roku 1939 wyraża obawy, oparte na informacjach kół kierowniczych partii narodowo-socjalistycznej w Niemczech, że następnym obiektem ekspansji niemieckiej będzie Holandia, której bogate kolonie są stałym przedmiotem pożądania Niemiec. Publicysta twierdzi na podstawie sondowania opinii francuskiej, że w odróżnieniu do Belgii, nie może Holandia liczyć na pomoc wojenną Francji.

Zbrojenia lotnicze Ameryki

Waszyngton, 29. 12. (A) Prezydent Roosevelt w swym orędziu do kongresu amerykańskiego w dniu 4 stycznia zamierza zażądać upoważnienia do podniesienia lotnictwa wojskowego do 10.000 samolotów. Ponieważ kongres dał mu już upoważnienie do podniesienia stanu floty lotniczej do 3.000, lotnictwo amerykańskie liczyć będzie obecnie 13.000 samolotów.

W Londynie panuje przekonanie, że wielkie zbrojenia amerykańskie na lądzie, morzu i w powietrzu są oznaką, że na wypadek zagrożenia Anglii i Francji Stany Zjednoczone nie będą się zbyt długo ociągały z udzieleniem pomocy zbrojnej tym państwom.

Poprawa we Francji

Paryż. 29. 12. (A) Największą sensację dnia stanowi pożyczka, udzielona rządowi francuskiemu przez grupę bankierów holenderskich i szwajcarskich w wysokości 6 i pół miliarda franków francuskich na lat 30, na 4 proc. Ta niska stopa procentowa stanowi najlepszy sprawdzian nadzwyczajnej poprawy finansów francuskich, jaka dokonała się ostatnio dzięki polityce finansowej premiera Daladiera i ministra skarbu Reynauda. Na giełdzie paryskiej od 6 tygodni stale zwyżkują renty państwowe, a ich popyt przewyższa podaż, zaś frank wzmocnił się ogromnie wobec funta i dolara.

W ciągu ostatnich 6 tygodni ogólna zwyżka papierów wartościowych zanotowanych oficjalnie na giełdzie paryskiej przysporzyła ich właścicielom 61 miliardów franków dodatkowej wartości.

Ponad 100 osób do Berezy

Warszawa 29. 12. (A) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prowadzi w dalszym ciągu akcję prewencyjną przeciwko zawodowym kryminalistom, których działalność przestępcza stała się uciążliwa dla spokojnej ludności W akcji tej Ministerstwo korzysta z przepisów o miejscach odosobnienia, kierując przestępców do Berezy Kartuskiej gdzie w ciągu ostatnich dni wysłano znowu ponad 100 zawodowych złodziei, terrorystów, nożowców i awanturników z Warszawy i województw warszawskiego, kieleckiego, tarnopolskiego, łódzkiego, poznańskiego i lwowskiego. Równocześnie izolowano też odrębną grupę t. zw. spekulantów i szkodników gospodarczych.

„Honorowe krzyże" dla matek niemieckich

Monachium. 29. 12. (K) Zastępca kanclerza Rzeszy Rudolf Hess wygłosił na wilię, jak zwykle, przemówienie do przebywających zagranicą Niemców. W przemówieniu swoim — podkreślił Hess, że Niemcy w tym roku mają specjalne powody do wdzięczności dla „swego" Pana Boga ponieważ pobłogosławił drogę którą narodowi niemieckiemu wskazał Adolf Hitler. Gdy będziemy godni Führera wyrazimy w ten sposób wdzięczność temu, który nam tego Führera zesłał. Dosłownie z ziemi wydobyliśmy naszą broń: Najsilniejszą flotę powietrzną świata, wojsko i marynarkę godne swych poprzedników. Specjalna wdzięczność należy się Mussoliniemu, który bez żadnych zastrzeżeń stanął po stronie Niemiec.

Na samo zakończenie oświadczył Rudolf Hess, że Führer, jako widoczny dowód wdzięczności ludu niemieckiego dla matek niemieckich ufundował zaszczytny krzyż niemieckiej matki. Krzyż ten w bronzie ofiarowany będzie matkom czworga lub pięciorga dzieci, srebrny krzyż matkom sześciorga do siedmiorga dzieci a złoty krzyż matkom ośmiorga i więcej dzieci.

—oo—

Dwaj chłopcy spłonęli żywcem

Czerniowce, 29. 12. PAT. W Wmieście Buzau dwaj synowie wachmistrza Rarogi, 5-cio i 3-letni, pozostawieni bez opieki, bawili się w pobliżu pieca. W pewnym momencie zapaliła się na nich odzież i obaj chłopcy spłonęli żywcem.

—oo—

Zderzenie z pustym pociągiem

Paryż 28. 12. PAT. Express Paryż — Calais wpadł w pobliżu dworca Saint Denis na pusty pociąg. Zderzenie było bardzo gwałtowne. Na szczęście obeszło się bez ofiar śmiertelnych. Dwóch podróżnych odniosło kontuzje.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 29. 12. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 137, Żyrardów 63,5, Węgiel 34,5, Ostrowieckie 67 3/4, Starachowice 46,5, Lilpop 95 3/4, Modrzejów 19,5. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 85 3/4 II em. 84 3/4, 4 proc. dolarowa 42,5, 5 proc. konwersyjna 68, 4 pół proc. wewnętrzna 65, 4 proc. konsolidacyjna 66. Tendencja utrzymana.

„NAJNOWSZE WYDAWNICTWA"

W felietonie pod powyższym tytułem pisze p. W. Raort w „Wieku Nowym" o najnowszych „publikacjach" jakie się ukazały z okazji świąt. Oto książki, żeby tak rzec, polskich autorów:

SKŁADKOWSKI: „Pierwsze koty na płoty" — Wspomnienia i zapiski. Nakładem i kosztem zdrowia autora. Warszawa 1938.

KWIATKOWSKI: 3 × 5 = 15 = (Gdynia + C. O. P. + Polska A + Polska B) Repetitorium algebraiczne dla początkujących polityków. Słowo wstępne płk. Wendy. Nakładem nerwów autora, Warszawa — Chorzów — Mościce 1938.

BECK: „Za Olzę, het precz!" — Piosenki legionowe w nowym wydaniu z przedmową gen. Bortnowskiego. Kartę tytułową zdobił gen. Malinowski. Druk i własność Ministerstwa S. W. i M. S. Z. Warszawa—Cieszyn 1938.

SKWARCZYŃSKI: „Lepszy jest Sejm w garści, niż samorząd na dachu". — Projekt ordynacji wyborczej z licznymi rycinami i ulotkami Nakładem czasu i atlasu d'Hondta — wydanie skrócone i uproszczone. — Warszawa, 1938-39.

RATAJ: „W kółko Macieju" — Pieśni i tańce ludowe dla solistów i na zespoły męskie — według tekstu ustalonego w Nowosielcach. — Nakładem Uniwersytetu Ludowego w Gaci. — 1937-38.

RED. NIEDZIAŁKOWSKI: „Koniec partyjnictwa". — Rozważania powyborcze na temat klęski endecji w wyborach do samorządu warszawskiego. Nakładem Inst. Wyd. „Źdźbło w oku bliźniego" — Warszawa 1938.

MEC. KOWALSKI: „Hej, kto Polak na płkiety!" — Program społeczno polityczno gospodarczy do użytku podręcznego. Nakładem Koncernu Hut Szklanych i Fabryk Szyb w Polsce. W-wa 1938.

POSEŁ STOCH: „Kto chce sławę mieć, musi tylko chcieć!" — Tango rytualne do muzyki nowoczesnej. Nakład i własność autora. — Lublin—Rypin 1938.

POS. SOMMERSTEIN: „Gdzie jest ten Madagaskar"? — Przyczynek do kwestii emigracji żydowskiej z Polski, wraz z mapką terenową francuskiej wyspy Madagaskar. Przedmowę napisał mjr. Lepecki. Cena książki bez wyspy przystępna. Nakładem autora, Lwów 1938

SŁAWEK: „Już w gruzach leżą Maurów posady". — Rekolekcje wielkopostne. Nakładem i drukiem BBWR i Antykwarni „Elita" — Warszawa 1938.

W. RAORT: „Szczęśliwego Nowego Roku". — Kalendarzyk wierszowany dla użytku P. T. Kominiarzy i wszystkich czytelników „Wieku Nowego". Nakładem autora.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Korsarz".

REPERTUAR OPERETKI LOLI FOLMAN (ul. Bocheńska)

Czwartek, godz. 8.45 wiecz.: „Grunt widzimy się".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ATLANTIC: „Gehenna" (Zacharewicz, Wysocka, Ćwiklińska, Samborski) i „Wesoły ordynans" (Fernandel)
ADRIA: „Zapomniana melodia".
APOLLO: „Niebezpieczna kobieta" (Tino Rossi).
LOPP: „Marco Polo".
MUZEUM: „Tańczący pirat".
PROMIEN: „Więzienie bez krat".
SCALA: „Moi rodzice rozwodzą się" (Junosza Stępowski, Jadzia Andrzejewska i in.).
ŚWIT: „100 dni Napoleona" (Corrado Racca)
SZTUKA: „Heidi" (Shirley Temple).
UCIECHA: „Podlotek" (Deanna Durbin).
WANDA: „Serce matki" (Stanisława Angelówna, Mieczysław Cybulski i in.).

Port londyński — to skarbnica świata

LONDYN, w grudniu.

Mija obecnie 500 lat od chwili, kiedy garstka odważnych żeglarzy odpłynęła od brzegów Anglii na kruchych łodziach, aby w charakterze pionierów angielskiego handlu rozpocząć walkę o rynki świata.

Rozpoczęli swoją podróż na falach Tamizy. Londyn, stworzony do tego celu dzięki swemu naturalnemu położeniu, był miastem portowym już za czasów rzymskiej okupacji, ale dopiero ci „Merchant Adventurero" (awanturnicy handlu), ponieśli po raz pierwszy angielskie imię swego miasta w najodleglejsze strony świata i wyrobili Londynowi imię o światowym znaczeniu. Od tego czasu datuje się rozwój tej metropolii, rozwój, który dotąd trwa i stale nabiera coraz większego rozmachu.

Tak samo jak miasto Londyn, tak i jego port rósł nieprzerwanie, ale tylko organicznie, bez jakiegokolwiek planu. Rozszerzał się tylko o tyle, o ile zachodziła tego konieczność, urządzenia jego dostosowywano zawsze do bieżących potrzeb, nigdy zaś do potrzeb potencjonalnych.

Mimo to jest on największym portem świata. Jego najdawniejsi rywale: Rotterdam i Hamburg, zepchnięci zostali przez Londyn głęboko w cień a nawet Nowy Jork nie może z nim iść w porównanie. Wobec jednak nowego rozkwitu handlu światowego, wobec ożywionej wymiany towarowej po okresie depresji, okazała się konieczność nowej ekspansji, a w związku z tym ustalono gigantyczny program rozbudowy kosztem 12 milionów f. szterl. (300 milionów złotych!) które w całości przeznaczono na rozszerzenie i modernizację portu. Dźwigary zostaną zelektryfikowane, mola rozszerzone, magazyny zaopatrzone w nowoczesne urządzenia.

Magazyny te są już dzisiaj skarbcami świata. Składa się w nich towar ze wszystkich części świata, a stamtąd jako z miejsca przeładunku rozsyła na nowo w różnych kierunkach. Kraj, który tu nie jest zastąpiony, nie może odegrać żadnej roli w handlu światowym. Od mroźnej Grenlandii aż po kraje tropikalne wszystko jest w tych magazynach reprezentowane.

Mahoń z Afryki i Hondurasu, drzewa cedrowe, orzechy kokosowe, drzewo różane z najodleglejszych okolic leży tam obok marmuru z Ferrary i korzeni ze Wschodu. Perfumy z Arabii i pióra strusie z południowej Afryki, indyjska i chińska herbata, herbata z Cejlonu zapełniają te magazyny towarowe. Sama herbata w tych składach przedstawia wartość 200 milionów funtów i zaspakaja 90 proc. zapotrzebowania narodu angielskiego. Statystyki wykazują, że w magazynach tych leży przeciętnie około 16 milionów cygar i papierosów. Ogromny rozwój handlu futrami — futra z północno-zachodniej Kanady, Alaski i Syberii sprowadza się tam za miliony funtów szterlingów — należy przypisać temu, że przemysł futrzany przeniósł się z Lipska do Londynu. Trzy razy do roku odbywa się tu międzynarodowa giełda futrzana, mająca siedzibę tuż obok katedry św. Pawła i rozstrzyga o cenach, które eleganckie panie całego świata będą płacić w najbliższym sezonie za futro. Jedwab ze Wschodu, wartości miliona funtów i najcenniejsze ręcznie tkane dywany perskie, z których każdy przedstawia wartość około 4.000 funtów (100.000 zł), są tam magazynowane tuzinami.

Jest tam dalej kość słoniowa z Indii, Cejlonu i Afryki a także nowy rosyjski artykuł eksportowy z Syberii, gdzie znaleziono kilka głów mamutów, przechowanych doskonale w zmarzniętej ziemi. Znaleźć tam można także posążki bożków, fabrykowane tysiącami w Japonii, a nawet starcperskie meksykańskie rękopisy, których pojawienie się wywołuje duże ożywienie na międzynarodowym rynku sztuki.

Wszystkie te towary, nagromadzone w magazynach portu londyńskiego, tworzą już samym swym istnieniem historię gospodarstwa nowożytnych czasów, żywą zaś historię czasów przeszłych przedstawiają wąskie, kręte uliczki i kryjące się przy nich knajpy. Kościoły dzielnicy portowej są wszystkie pod wezwaniem patronów marynarzy: św. Krzysztofa, św. Bartłomieja, św. Mikołaja i św. Klemensa. Kościoły te tworzą piękne a głębokie tło. Zato „Execution Dock" i „Gallows Point", gdzie w swoim czasie odbywały się egzekucje skazańców, żywo przypominają czasy piratów. Nazwa „World's End Causeway" — czyli szosa końca świata — dowodzi, że Londyn był przed wiekami celem podróży i wypraw morskich z najodleglejszych krańców świata dowodzi, że tu w owych odległych czasach widziano kraniec świata. „Cherry Garden Pier" znowu przypomina te czasy, kiedy sady z drzewami owocowymi przylegały do samego portu, zanim rozwijający się ruch okrętowy zmusił do ich wykarczowania. A w końcu znajduje się tam dom pilotów portu londyńskiego, dom następująco nazwany w charakterystycznym staroangielskim stylu: „Pełna sławy i niepodzielna Trójca w gminie Deptford Strong w hrabstwie Kent, zwana gildą w domu Trójcy".

Anglia zapada się w morze

Znana jest flegma i zimna krew Anglika. — Najbardziej nieprzewidziane wypadki nie potrafią wyprowadzić go z równowagi. Spokoju jego nie zakłóca nawet tak alarmująca wiadomość, że jego ojczyzna, ukochana „old England", zanurza się powoli ale stale w morzu. A nie jest to żart, lecz twarda, trzeźwa rzeczywistość. Uczeni mianowicie ustalili niedawno, że Londyn zapada się w ciągu 5 lat o jakieś 2 centymetry. Nie jest to dużo — oczywiście. Ale przecież tyle, że od czasu króla Henryka VIII teren miasta obniżył się o 2 i pół m, że parter sławnego Bridewell Palace kardynała Wolseya nad brzegiem Tamizy, — wybudowanego przed 4 stuleciami — znajduje się obecnie codziennie pod wodą w czasie przypływu. W ciągu kilku dziesiątków lat trzeba będzie wszystkie mosty londyńskie podwyższyć, aby wody Tamizy nadal toczyły się pod ich przęsłami, a nie ponad nimi.

Jeszcze poważniej przedstawia się sprawa zapadania się do morza angielskiego wschodniego wybrzeża. Corocznie ginie w słonych falach odcinek lądu wielkości Gibraltaru. Oczywiście że straty te wyrównywa w pewnej mierze narastanie nowej ziemi, ale szkód i strat to nie może naprawić. Nie mniej niż 15 miasteczek i portów hrabstwa Yorkshire, które w wiekach średnich były kwitnącymi środowiskami handlowymi, leży teraz głęboko w nurtach morza Północnego. Każda zima przynosi z sobą całe miesiące trosk a nawet rozpaczy o los biednych mieszkańców małych wiosek rybackich na wschodnim wybrzeżu. Corocznie pochłaniają burzliwe fale całe obejścia chłopskie, domy rybaków i łąki a ich całe mienie znika na zawsze w niezmierzonym grobie oceanu.

Jest wiele rozmaitych teorii naukowych o zapadaniu się Anglii. Ale bez względu na to, jak się przedstawiają geologiczne przyczyny tego zjawiska, zarząd miasta Londynu będzie się musiał wkrótce poważnie zająć tym zagadnieniem. Każdy przypływ wpędza potężne masy wody w górę Tamizy. O ileby wskutek powolnego obniżania się poziomu ziemi poziom wody wzrastał tylko o półtora m., to gęsto zaludnione dzielnice stolicy wraz z królewskim pałacem Buckingham znalazłyby się pod wodą. A mieszkańcy Londynu są wprawdzie przyzwyczajeni do wilgoci — mają jednak wstręt do... mokrych nóg.

Najpotężniejsza kobieta Dalekiego Wschodu

Suija „kwiat o stalowych płatkach"

Nie ma na całym kontynencie azjatyckim potężniejszej i bardziej wpływowej kobiety, niż Suija, zwana „kwiatem o stalowych płatkach" — małżonka dyktatora japońskiego, księcia Konoye.

Nawet pani Czang-Kai-Szek, bohaterska patriotka swej chińskiej ojczyzny, nie posiada władzy Suiji.

Premier Japonii ks. Konoye powiedział:

— Sądzicie, że rozporządzam moją własną wolą? Mylicie się: robię tylko to, co zadecyduje moja żona. Ona jest moją prawdziwą „dyktatorką".

Małżeństwo księstwa Konoye ma za sobą przeszłość prawdziwie romantyczną.

Ks. Konoye był studentem na uniwersytecie w Tokio. Rodzina jego, mimo znakomitego pochodzenia, była uboga.

Byliśmy tak ubodzy — opowiada premier japoński — że dla opłacenia ostatniego egzaminu musiałem sprzedać moje prawa do dziedzictwa. Nie odkupiłem ich już nigdy potem.

Pewnego dnia, młody Fuminaro Konoye, wówczas już oficer kawalerii, został zaproszony na uroczystość wyświęcenia młodej Japonki na kapłankę Bogini Kwiatów. Przyszła kapłanka była najstarszą córką rodu Hantuich i zgodnie z tradycją musiała wstąpić na zawsze do świątyni Niszu...

Ale nazajutrz po uroczystości świeżo wyświęcona kapłanka Niszu zniknęła.

Po prostu uciekła z pięknym oficerem.

Był to jeden z większych skandalów w Japonii, nawet najdyskretniejsze z pism świata „Niszi Niszi" poświęciło na trzeciej stronie kilka słów tej niezwykłej ucieczce.

Piękna Suija odnalazła się przy boku ks. Konoye w ogrodach Taihoku, słynnego portu Formosy.

Ks. Konoye musiał na skutek skandalu wyrzec się dalszej kariery wojskowej. Został sekretarzem ks. Suiuji i to okazało się jego karierą.

Stary dyplomata książę Suiuji, który podpisywał traktat wersalski, zabrał młodego sekretarza wraz z młodą jego małżonką do Europy. Kiedy młoda para wróciła w r. 1920 do Japonii, ks. Konoye miał na głowie słomkowy kapelusz, a księżna Suija najmodniejszą sukienkę paryską.

Po dziś dzień, ta, która jest „dyktatorką swego męża" w ich pięknej willi na Magnata Street w Tokio, ubiera się skromnie po europejsku, a kimono wkłada tylko na uroczystości narodowe lub oficjalne przyjęcia.

Księżna nie poprzestaje na roli doradczyni męża.

Gdy miała już lat 30, ukończyła na politechnice wydział radio-elektrotechniczny i otrzymała tytuł inżyniera. Obecnie jest naczelnym kontrolerem sieci radiowej w Japonii.

„Kwiat o stalowych płatkach" uprawia w chwilach wolnych od zajęć liczne sporty, jest zwłaszcza świetną pływaczką.

Jedyny syn księstwa Konoye ma już lat 20, jest studentem amerykańskiego uniwersytetu Princeton i uczniem prof. Einsteina.

Żelazno-gwardziści zapewniają o swej lojalności

Bukareszt, 29. 12. PAT. Prasa rumuńska w dalszym ciągu zamieszcza oświadczenia o lojalności i wierności dla tronu b. działaczy Żelaznej Gwardii.

ROLF NURNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład [illegible] Bartłowny

100)

Odgrzewano tę starą legendę. Lloyd Fisher twierdził nagle, iż wyśledzono na Long Island dziecko, które podobne jest do dziecka Lindbergha, a przez dziwne koleje życia tam zostało zagnane.

Również i pani Emma Glöckner nie dała się odwieść od twierdzenia, że Bruno Ryszard Hauptmann jest niewinny. Lloyd Fisher odwiedził ją w Hollywood, gdzie mieszkała wraz z mężem. Zbierała pieniądze na fundusz obrony, chciała ratować brata. Czuła się bowiem współwinną w jego nieszczęściu. Ona zwabiła go, by przybył do kraju, który stał się jego zgubą. Czy to nie ona, wywędrowawszy już dawno z mężem do Ameryki, posyłała w każde święto bratu, który pozostał w Kamieńcu, widokówki, na których wznosiły się ku niebu kolorowe drapacze chmur, a które musiały spotęgować żądzę przygód każdego młodzieńca? Czy to nie ona posyłała mu zdjęcia osiedli Indian i Magazyny, w których opisane były walki kolonizatorów? Czyż nie musiało to pobudzić człowieka, który zmęczony był Europą, który od niej chciał uciec, którego ta Europa napiętnowała, — do rozpoczęcia tej nieszczęsnej wyprawy do Ameryki?.

III.

Upływały tygodnie, przyszła jesień i wciąż jeszcze sprawa Hauptmanna znajdowała się przed najwyższym sądem Stanu New Jersey, jako sprawa Numer 99, jak reporterzy dowiedzieli się. Spodziewano się ogłoszenia 9 października. Również i tym razem postarano się o większy spokój i porządek, niż we Flemingtonie. Dopuszczono na salę 25 reporterów, kilku adwokatów i urzędników sądowych. O godzinie 10 rano zamknęli umundurowani strażnicy bezpieczeństwa drzwi i na krótko przed godziną 11 zaświecono światło elektryczne. Kiedy zegar wybił jedenastą, weszło do sali 16-tu sędziów i zajęło miejsca. Trzynastu spośród nich miało zawyrokować w sprawie Hauptmanna, dwaj Sędziowie Najwyżsi zostali później dodatkowo wybrani, a Najwyższy sędzia Trenchard nie mógł razem z nimi głosować ponieważ prowadził proces w 1-szej instancji.

Zaledwie usiadło tych 16 osób, kiedy główny Sędzia Brogan wywołał z leżącego przed nim kalendarza sądowego sprawę Numer 1. Sprawę Numer 2 ogłosił sam przewodniczący tych 16 tu kanclerz Campbell i teraz odseparował się od siebie on i główny sędzia. To postępowanie odbywało się szybko w dalszym ciągu, niektóre numery przeskakiwano, zapewne nie były jeszcze dojrzałe do ogłoszenia ich. Jako 71-sza sprawa został wywołany przez kanclerza Numer 99. Campbell oświadczył, iż sędzia Parker wypracował wyrok i zapytał co Sędzia Najwyższy ma do powiedzenia.

„Mój wyrok przewiduje zatwierdzenie", oświadczył 73 letni Najwyższy Sędzia senior zebranych. „Ja głosuję za zatwierdzeniem" — Kanclerz Campbell przyłączył się do sędziego i głosował również za zatwierdzeniem. I jedenaścioro innych sędziów, przydzielonych dla sprawy Brunona Ryszarda Hauptmanna wydało taki sam wyrok.

Głosami trzynaście na zero potwierdzili jednogłośnie Najwyżsi Sędziowie Stanu New Jersey wyrok orzekający winę Brunona Ryszarda Hauptmanna, jako mordercy młodego Charlesa Augustusa Lindbergha.

Pomiędzy 14.000 słów orzeczenia wypracowanego przez Parkera znajduje się zdanie: „Naszym przekonaniem jest, iż wyrok nie tylko, że nie stoi w sprzeczności z przedłożonym materiałem dowodowym, lecz wyraża myśl do której dowody niezbicie muszą prowadzić, trzy niepołączone ze sobą dziedziny wskazują na winę oskarżonego: Posiadanie i wydawanie okupu, pismo odręczne listów okupowych i drzewo zużyte do zbudowania drabiny."

Także i poza tym zajmowało się orzeczenie dokładnie i szczegółowo wszelkim przedłożonym materiałem dowodowym i doszło do tej samej konkluzji, co przysięgli we Flemingtonie.

„Oświadczenie złożone przez oskarżonego co do istnienia tej sumy było niewiarygodne. Nie możemy znaleźć najmniejszego dowodu dla jego uzasadnienia. Sposób, w jaki oskarżony pieniądze wydawał, wskazuje na jego związek z przestępstwem. Zanim okup został wypłacony, nie miał on żadnych środków i żył w skromnych warunkach. Później zrezygnował w zupełności z pracy, spekulował na Wall-street i dowiedzionym jest, że jego nagłe i niewyjaśnione życie w dobrobycie rozpoczęło się na długo przed czasokresem, w którym miał rzekomo znaleźć wręczone mu przez Fischa pieniądze. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby Fisch pozostawił oskarżonemu pieniądze — o ile w ogóle je posiadał — do przechowania, w podany sposób, nawet w tym wypadku, gdyby, o czym sam wiedział, był śmiertelnie chory. Z jego zapodań można z całą pewnością i ponad wszelką wątpliwość wywnioskować, że oskarżony zainkasował okup i dlatego też był kidnaperem."

Te punkty zasadnicze w jednogłośnie zatwierdzonym uzasadnieniu wyroku, przy którym wszystkich 13-cioro sędziów należało do najrozmaitszych partyj, do najrozmaitszych światów, dały wyraz przekonaniu, że Hauptmann jest winien i zgadzały się ze zeznaniami świadków oraz z prawniczymi zastrzeżeniami obrony, które pomiędzy innymi wywodziły: O włamaniu nie może być mowy, ponieważ tajemniczy włamywacz oddał przecież pyjamę. "Przysięgli mogli ze słusznością" tak uważali Sędziowie Najwyżsi, „przyjąć, iż pyjama nocna zostałaby oddana gdyby pertraktacje okupowe z Drem Condonem zostały przedwcześnie przerwane"

Dwanaście na zero przysięgli — trzynaście na zero Sędziowie Najwyżsi! Czyż Sędziowie Najwyżsi nie badali jeszcze raz z największą starannością materiału dowodowego i zarzutów przeciwko temu materiałowi dowodowemu? Osiem głosów wystarczyłoby, aby znowu wydać wyrok skazujący na Hauptmanna, lecz wszystkie głosy zgadzały się, jak wówczas we Flemingtonie. Czyż tych wszystkich dwadzieścia pięć osób sprzysięgło się, tych ludzi, którzy aż do tego stadium procesu, obarczeni odpowiedzialnością za ludzkie życie, oddali swe głosy za jego zniszczeniem?

9-go października ogłosili Sędziowie Najwyżsi ich: Winien — 10 października obchodził Hauptmann, człowiek przeznaczony śmierci 10-tą rocznicę swego ślubu. Czyż nie zdawało się w poprzedni wieczór adwokatowi Lloydowi Fisherowi, kiedy przyniósł skazańcowi tą straszną wiadomość, jakoby wreszcie opuściły tego opanowanego człowieka siły, jakoby załamał się i chciał coś rzec, lub nawet zakrzyknąć, zrozpaczony, nieżywiący już żadnej nadziei — lecz w dwanaście godzin później okazał znowu spokój i opanowanie, które rzadko tylko go opuszczały. Równocześnie jako podarek w dzień jego ślubu pozwolił Kimberling na opublikowanie pamiętników Hauptmanna. Bowiem jak do prowadzenia wojny, tak i tutaj do dalszego prowadzenia procesu potrzeba było brzęczącej monety

Bardziej zrozpaczoną i bezradną aniżeli para małżeńska Hauptmann w 10-tą rocznicę ślubu, okazała się matka skazańca, kiedy słyszała o wyroku Sądu Najwyższego. Nie mogła łez opanować, przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy, kiedy pewien amerykański sprawozdawca odwiedził ją w Kamieńcu. „Kto nie ma pieniędzy, ten zdaje się, nie ma prawa do życia" wołała — i możliwe, że ta stara kobieta wyrażała tutaj swe poglądy życiowe, na których jednak nie można było oprzeć dalszej części zdania „Mój chłopak był porządnym człowiekiem i dlatego musi cierpieć" Reszta obywateli miasta Kamieniec okazywała mało zainteresowania dla Hauptmanna, a jeden z jego sąsiadów powiedział: „Dla nas umarł on już oddawna, zbyt wiele kłopotu sprawił swej starej matce"

Obrońcy postanowili nie wypuszczać z rąk żadnej szansy i apelować do najwyższej instancji w kraju, do Sądu Związkowego w Waszyngtonie. Rosencrans, dopuszczony do Sądu Związkowego i który żądał w Trenton nowego terminu, uzyskał ponowną zwłokę w wykonaniu kary. Dano mu 30 dni czasu, aby przedłożył swą prośbę we Waszyngtonie. Hauptman odżył.

(c. d. n.)

Radio na dziś

Czwartek, 29 grudnia.

14.30 Sprawy gospodarcze; 15 Pogadanka; 15.15 Kłopoty i rady: „Wizyty świąteczne" aud. w opr. Ireny Gombrowicz; 15.30 Muzyka obiadowa, w wyk. orkiestry dętej K. P. W. pod dyr. Zygm. Zaarzewskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Transmisja z Warszawskiego Konserw. Muz.: recital organowy Jana Kucharskiego; 16.55 Informacje turystyczne; 17 Pogadanka; 17.15 Koncert; 17.35 Kolendy na kwartet smyczkowy w oprac. Adama Sołtysa w wyk. kwartetu smyczk. Polskiego Tow. Muzycznego; 17.50 Pog. gospod.; 18 Dobry wieczór państwu w opracow. Stanisława Broniewskiego; 18.10 Recital fortepianowy Tadeusza Gostomskiego; 18.30 Życiorysy instrumentów „Miedź grająca" (puzony, waltornie, trąbki i saksofony), gawęda w oprac. Zofii Ławskiej; 19 Koncert rozrywk. Wykonawcy: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Vera Gran (piosenki), Jan Bereżyński i Wincenty Rapacki (dwa fortepiany); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sportowy. Nasz program na jutro; 21 „Zwiastowanie", fragment słuchowiskowy z dramatu Pawła Claudel'a. — Przekład Edw. Leszczyńskiego, opracowanie i reżyseria Teofila Trzcińskiego; 21.30 Pieśni Bożego Narodzenia — Piotra Corneliusa, tekst w przekładzie Bronisława Romaniszyna, wykonawcy: Leopold Janicki (tenor), Karol Szafranek (akomp.); 21.45 Cyklon, pow. mówiona Ferdynanda Goetla; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Odczyt: „Polska w opinii niemieckiej dawnej a dzisiejszej" wygł. dr dam Kleczkowski, prof. U. J.; 22.20 Audycja wymienna z Katowic; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu dziennik południowy po hebrajsku; 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy w języku angielskim; 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty; 16—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski, poganda językowa; 18.45 Komunikat meteorologiczny, wiadomości giełdowe; 19 Program poświęcony twórczości Rubinsteina w wyk. tenora i „Siódemki radiowej"; 20 Język arabski dla początkujących, lekcja 10.

18 DROITWICH: Frank Walter ze swą orkiestrą miniaturową. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci; RENNES: Koncert orkiestrowy. BELGRAD: Koncert wokalny. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. OSLO: 18.15 Duety wokalne.

19 LONDYN REG.: Koncert. SOTTENS. Sonata Beethovena. BRUKSELA FRANC.: 19.15 Muzyka salonowa. RYGA: Muzyka operowa i baletowa. PRAGA: 19.25 Koncert kwartetu salonowego. BORDEUAX: 19.30 Muzyka kameralna. DROITWICH: 19.40 Pieśni Shuberta.

20 DROITWICH: Solo na organach. PRAGA: Muzyka operowa. SZTOKHOLM: Symfonia Nr 2 d-dur Sibeliusa. TULUZA: Refreny filmowe. LAHTI: 20.05 Koncert orkiestrowy. RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert symfoniczny. STRASBURG: 20.30 Muzyka lekka. SOTTENS: Koncert orkiestrowy. LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. KOPENHAGA: 20.30 Koncert symfoniczny. HILVERSUM I.: 20.55 Program rozrywkowy.

21 BRUKSELA FLAM.: Muzyczny program rozrywkowy. BRUKSELA FRANC.: Koncert życzeń. DROITWICH: „Minstrele z Kentucky" — radiorewia murzyńska. HILVERSUM II.: Koncert orkiestrowy. LILLE: Czwartkowy wieczór rozrywkowy. MEDIOLAN: Koncert symfoniczny. Utwory Igora Strawińskiego pod dyr. kompozytora. RZYM: „La figlia del re" — opera Lualdi'ego. OSLO: Koncert orkiestrowy. LONDYN REG.: 21.10 „Walia" aud. słowno-muz. RADIO PARIS: 21.15 Pieśni, 21.30 Koncert symfoniczny. BUDAPESZT II.: 21.20 Muzyka cygańska. WIEŻA EIFFLA: „Nausica", opera komiczna Hahna.

22 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Program rozrywkowy. BRUKSELA FRANC.: Koncert symfoniczny. BUDAPESZT: Muzyka cygańska. OSLO: 22.15 Program rozrywkowy. RADIO ROMANIA: Koncert nocny. SZTOKHOLM: Koncert popularny. SOTTENS: 22.30 Muzyka taneczna. LUKSEMBURG: 22.40 Koncert symfoniczny.

MONSIEUR DE PARIS POSZEDŁ NA EMERYTURĘ

(s) Ktoby przypadkowo spotkał na ulicy pana Anatola Deiblera, tenby z pewnością nie uwierzył że ten starszy przysadkowaty jegomość jest sławnym „Monsieur de Paris", katem Francji, synem i wnukiem katów. Tak sobie naprawdę nikt nie wyobraża kata. Ze swoją jowialną spiczastą bródką, zażywnym brzuszkiem, swoją całą okrągławą postacią, robi raczej wrażenie łagodnego mieszczucha, urzędniczyny, zadowolonego ze swego losu.

Urzędnikiem jest p. Deibler, urzędnikiem państwowym i to najstarszym aktywnym urzędnikiem państwowym republiki. Dla wszystkich innych urzędników państwowych przewiduje ustawa granicę wieku, nawet profesorzy czcigodnego wiekowego College de France, w 75 roku życia kończą swoją działalność. Jedyny wyjątek stanowi kat. I sądząc z jego bardzo rzeźkiego wyglądu, zawód jego nie musi być chyba bardzo męczący. Skrócić kogoś o głowę, to widocznie nie wymaga zbytniego wysiłku fizycznego i umysłowego.

Prawdą jest, że od całego szeregu lat, cała czynność pana Deiblera polega na tym, że pociska guziczek, wskutek czego spada na szyję delikwenta topór gilotyny. Wszystkie przygotowawcze prace wykonują zaś pomocnicy pana Deiblera, którzy jemu zawdzięczają swoje wyszkolenie. A szkoła pana Deiblera jest sławna.

Nie bez racji „Monsieur de Paris" szczyci się tym, że od momentu rozpoczęcia egzekucji, aż do tej chwili, w której kat wypowiada tradycyjne słowa: „Justice est faite" upływa przeciętnie tylko 30 sekund. Rekord.

Już kilka razy pan Deibler miał zamiar wycofać się w dobrze zasłużony stan spoczynku władze jednakowoż starały się tego wirtuoza w swoim zawodzie odwieść od jego zamiaru. Ale teraz pan Deibler jest nieubłagany: po czterdziestu latach służby i czterystu egzekucjach wycofuje się już definitywnie. Liczy lat 76 i poza tym, od dawna już nie jest na to skazany, by wysyłać bliźnich na śmierć ażeby samemu móc żyć. Pan Deibler jest bogatym człowiekiem.

Dochody kata, nie są zresztą wcale tak wielkie. Otrzymuje 18 tysięcy franków rocznie i diety za każdą egzekucję, wreszcie pewną ryczałtową sumę za utrzymywanie w porządku gilotyn, jest ich mianowicie dwie, umieszczone w szopie na podwórzu więzienia Sante. Regularnie co dwa tygodnie przychodzi pan Deibler do Sante, ażeby osobiście przekonać się o nienagannym stanie swoich instrumentów. Pedant.

Pedant i niezwykle oszczędny człowiek. Ale pod tym względem prześcignęła go jeszcze jego żona. Na rynku Point du Jour madame Deibler jest znaną osobistością, wiedzą wszyscy, że umie cudownie zakupywać, i że skoro „rozpuści jadaczkę" wszystkie przekupki milkną z respektu. Nic też dziwnego, że pan Deibler uzbierał sobie spory majątek. Mieszka we własnej willi i posiada dom czynszowy na Rue de la Convention. Do niego też należy wreszcie willa, w której mieszka jego siostrzeniec pan Obrecht.

Pan Obrecht obejmie po wujku jego urząd „Monsieur de Paris" przysługuje bowiem prawo wyznaczania swojego następcy. Od 120 lat przechodzi w rodzinie Deiblerów urząd katowski z ojca na syna. Ale pan Deibler nie ma niestety męskiego potomka. Ma on tylko jedyną córkę, Marcelle, którą otacza pieczołowitą miłością. Ostatnio podarował jej na imieniny piękne auto. Od czasu do czasu wybiera się młoda dama z ojcem na wycieczki autem, którym sama kieruje.

Pan Deibler unika poza tym wszelkiej sposobności pokazywania się publicznie. Fryzjer przychodzi do niego do domu, tak samo przynoszą mu do domu aperitif z pobliskiego „bistro".

Pan Deibler prowadzi zawsze tryb życia bardzo spokojny i uregulowany. Nie zna nerwowości, nie traci nigdy cierpliwości i znaną jest jego uprzejmość.

Opowiadają, że pewnego razu, kiedy podano delikwentowi obowiązkowy kieliszek rumu ten wychylił go ze słowami: „Na pańskie zdrowie, panie Deibler, na moje nie mogę już niestety pić".

H. K. BRENNER

PIĘKNA NIEZNAJOMA

Dystyngowany pan stłumił lekkie ziewnięcie zamknął książkę, wyjrzał przez okno przedziału, wyjął z papierośnicy papierosa, spojrzał badawczo na siedzącego naprzeciw niego jakiegoś poczciwego hreczkosieja i powiedział uprzejmie:

— Bardzo przepraszam, ale zauważyłem, że zapomniałem zapałek. Czy mógłbym może pana prosić....

Zagadnięty w ten sposób będąc widocznie zadowolony, że może nawiązać rozmowę wyjął z kieszeni zapalniczkę:

— Ależ chętnie, bardzo proszę... nudna podróż, nieprawdaż? Po prostu bez końca!

— Bardzo dziękuję — odparł nieznajomy — przykładając ogień do papierosa. — Na szczęście mamy już większą część drogi za sobą... Czy pan jedzie też do Londynu?

— Tak naturalnie.... Bardzo się cieszę. Przez całe lata siedzę na zapadłej wsi w moich dobrach, haruję jak wół i nie wiem nic, co się dzieje na szerokim świecie. W takich warunkach człowiek marzy po prostu o jakimś urozmaiceniu. — To mówiąc, uśmiechnął się porozumiewawczo i dodał: — Pan rozumie?

— Naturalnie... Pozwoli pan, że się przedstawię. Ridstale.

— Nazywam się Scrops — odparł poczciwy jegomość, podając rękę nowemu znajomemu. Bardzo mi przyjemnie....

— Czy ma pan wielką posiadłość? — zapytał uprzejmie Ridstale.

— No, wystarczy w sam raz na utrzymanie żony i pięciorga dzieci... 2000 morgów.

— Oh, wcale pokaźny majątek!

— Owszem, owszem. Byłoby wcale niezle, ale ostatni kryzys.... — W każdym razie — dodał — wiozę teraz do banku pokaźną sumkę. To też jest powód, dla którego jadę do Londynu.

Mr. Ridstale zaśmiał się serdecznie:

— A w takim razie gratuluję. Wiem, jak człowiek się cieszy, kiedy po siedmiu chudych latach następuje siedem tłustych. Mój ojciec miał też dobra w hrabstwie Kent. Sprzedał je potem, bo miał zbyt wiele kłopotów.

Po jakim kwadransie pociąg zajechał na dworzec londyński. Mr Ridstale wziął z siatki bagażowej elegancką walizkę podróżną, pożegnał się z towarzyszem i opuścił przedział. — Scrops wychylił się potem z przedziału, wezwał jednego z najbliżej stojących tragarzy i zdejmując ciężką walizę zauważył nagle napchany gruby portfel leżący na ławce.

— Hm — mruknął — co za roztargnienie — i wychyliwszy się szybko przez okno zawołał głośno: — Holla, holla, mr Ridstale!

Ale tamtego już nie było. Znikł dawno w tłumie podróżnych zdążających ku wyjściu... — Znalazłszy się w swym pokoju w hotelu, mr. Scrops poddał portfel dokładnej rewizji. Jak się okazało zawierał 5000 dol. oraz jakiś list. Zaintrygowany hreczkosiej pogrążył się w jego lekturze: „Sir! Pański miły list sprawił mi wielką radość. Sposób, w jaki Pan mi napisał, świadczy wyraźnie, że właśnie pan rozumie w całej pełni, czym jest dla młodej kobiety samotność. Proszę nie sądzić, że z kaprysu zamieściłam w gazecie ogłoszenie, lecz proszę mi wierzyć, że tylko całkowite osamotnienie niezrozumianej przez nikogo kobiety, skłoniło mnie do tego. Cieszę się, że niebawem będzie Pan mógł przyjechać do Londynu i oczekuję Pana w dniu Pańskiego przybycia między godz. trzy kwadranse na 8 mą przed pomnikiem Nelsona.

Serdeczne pozdrowienia zasyła Panu, jeszcze osobiście nieznajoma —

Ethel Legrand".

Mr Scrops uśmiechnął się zadowolony:

— Doskonale się składa. Przygoda — emocjonująca przygoda!

I gwiżdżąc jakąś wesołą melodię, począł robić staranną toaletę.

Na pół godziny przed oznaczoną porą mr Scrops stał przed pomnikiem Nelsona, obser-

Samobójstwo dżokeja „króla diamentów"

George Nicoll otruł się gazem świetlnym

Znany dobrze w Warszawie Anglik, dżokej George Nicoll, popełnił samobójstwo w Newmarket, trując się gazem świetlnym.

Po powrocie z występów w Warszawie do Anglii Nicoll pozostawał bez pracy, bezskutecznie poszukując choćby dorywczych jazd w angielskich stajniach. Pomimo że sezon wyścigów płaskich w Anglii trwa do końca listopada, nikt nie przyszedł mu z pomocą, to też wkrótce do skromnego domku Nicolla w Newmarket zajrzała bieda. Cała troska utrzymania domu spadła na barki jego żony — fryzjerki w jednym z zakładów królestwa wyścigowego.

Tragicznie zmarły George Nicoll przechodził w życiu dziwne koleje. Zanim los usunął go w cień i zapomnienie, życie tego dżokeja układało się barwnie i ciekawie.

Urodzony w Afryce Południowej, Nicoll szybko awansował w hierarchii wyścigowej, popisując się na torach Kapsztadtu, Pretorii i Durbanu. Jako młody jeszcze dżokej dostaje się do stajni Sir Abe Baileya — króla diamentów, właściciela największych kopalni drogich kamieni w Afryce. W krótkim czasie Nicoll zdobywa sławę i bogactwo. Wygrywa Derby południowo - afrykańskie i szereg najcenniejszych tamtejszych nagród. Jego chlebodawca posiada w Anglii wielką stajnię; Nicolla kuszą więc wielkie tory Epson i Newmarket.

W bujnym i szczęśliwym życiu spotyka „Afrykańczyka" pierwsza porażka — swego rodzaju strzeżenie przed przesadną ambicją. Niechętny inwazji dżokejów kolonialnych angielski Jockey Club odmawia mu licencji. Nicoll jednak nie rezygnuje z ambicji zmierzenia swych sił z elitą gwiazd dżokejskich metropolii.

W 1933 roku, młody 24-letni George otrzymuje upragnioną prawo dosiadania koni na torach angielskich.

Po przyjeździe do Anglii szczęście zaczyna się odwracać od championa afrykańskiego. Nicoll pierwszy wśród dżokejów afrykańskich ginie w tłumie talentów dżokejskich, w jakie obfitują liczne tory angielskie.

W ciągu swej pięcioletniej kariery w Anglii wygrywa tylko jedną poważniejszą gonitwę — popularny handicap Cambridgeshire. Poza tym niczym efektowniejszym nie zaznacza swego udziału w wyścigach. Do braku powodzenia i zaniku popularności wśród właścicieli stajen i publiczności przyczynia się pozostawiające wiele do życzenia życie osobiste, oraz brak subordynacji zawodowej.

W momencie, gdy w Anglii coraz trudniej mu o pracę i bieda zmusza go do obijania się po małych prowincjonalnych torach, Nicollowi po raz ostatni uśmiecha się szczęście.

Na wiosnę br. Nicoll otrzymuje na doskonałych warunkach posadę w Warszawie. Świetnie jednak zapowiadający się niegdyś dżokej jest już tylko rozbitkiem życiowym, jakich wielu po utraceniu możliwości zarobkowych we własnym kraju przewinęło się na polu Mokotowskim. W swej karierze warszawskiej nie wyróżnił się niczym specjalnym. W ciągu sezonu wiosennego, letniego i jesiennego wygrał przybysz z zagranicy około 15 razy. Pewnego rodzaju jednak popularność zdobył sobie przez swój dobry humor.

Pod koniec września stajnia rozwiązała kontrakt. Nicoll wrócił do Anglii, gdzie zaczął znowu biedować. Przed świętami, szczęśliwy niegdyś i zamożny dżokej, w tragicznych okolicznościach rozstaje się z życiem.

Przed procesem 18-letniego mordercy

Bielsko, 29. 12. (R) W piątek, dnia 30 grudnia, stanie przed Sądem Okręgowym w Cieszynie 18-letni morderca z Rycerki Górnej, Jan Bułka, który — jak już donieśliśmy — dnia 30 lipca br. trzechkrotnym uderzeniem siekiery w głowę zamordował w bestialski sposób nauczyciela ze Starego Bielska, śp. Pawła Bathelta za Lasem Cygańskim pod Bielskiem. Sprawca obrabował ofiarę i znikł bez śladu, a śp. Bathelt zmarł nazajutrz w szpitalu bielskim nie odzyskawszy przytomności.

Policja stanęła wobec trudnej do rozwiązania zagadki. Wprawdzie w trzy tygodnie później ujęto podejrzanego osobnika, który nawet nie wypierał się zarzuconego mu czynu, rychło jednak okazało się, że jest to umysłowo chory, nie mający nic wspólnego z morderstwem. Natrafiono w końcu na robotnika leśnego, który krytycznego dnia widział śp. Bathelta wracającego z Klimczoku. Tuż za nim zauważył on młodego chłopca z siekierą w ręku, o którym zapamiętał sobie tylko tyle, że szedł krokiem „wandrowym". Od tej chwili śledztwo znalazło się na właściwej drodze, natrafiono jednak dalej na przeszkody, gdyż bestialski morderca mimo młodego wieku okazał się wyrafinowanym przestępcą. Występował bowiem pod różnymi nazwiskami, legitymując się nawet skradzionymi dokumentami. Dopiero po 4 miesiącach udało się bielskiej policji uwieńczyć długie śledztwo pozytywnym rezultatem. Mordercę Bathelta, 18-letniego Jana Bułkę ujęto w jego wsi rodzinnej, w Rycerce Górnej. Sprawca przyznał się cynicznie do czynu, a w toku śledztwa skazany został za kradzież na 10 miesięcy więzienia. W piątek, 30 bm. zostanie Bułka przewieziony z więzienia w Bielsku do Sądu Okręgowego w Cieszynie, gdzie odpowiadać będzie za swój bestialski czyn.

—oo—

Dalsze echo sądowe wyborów sejmowych

Bielsko, 29. 12. (R) Przed Sądem Grodzkim w Bielsku toczył się dalszy ciąg procesu o nawoływanie do bojkotu wyborów sejmowych. Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch członków Stronnictwa Narodowego w Dziedzicach, bracia Alojzy i Józef Zoczek. W przeddzień wyborów do Sejmu R. P. pojawiły się na murach Dziedzic ulotki nawołujące do wstrzymania się od wyborów. Przeprowadzona natychmiast rewizja doprowadziła do wykrycia inkryminowanych ulotek w mieszkaniu oskarżonych. Przesłuchani świadkowie odwodowi zeznali jednak, że krytycznej nocy obaj bracia zajęci byli przy pracy, mając służbę nocną, a obrona wywodziła, że treść zajętych ulotek zawierała tylko krytykę partii politycznej i nie nawoływała bezpośrednio do bojkotu wyborów. Sąd wydał wyrok uniewinniający obydwóch oskarżonych.

wował przechodzące kobiety i kiedy około g. 8-mej ukazała się niezwykle piękna blondynka, zagadnął ją:

— Czy mam może przyjemność z panną Legrand?

— Tak... Owszem, tak się nazywam — odparła nieco lękliwie. — Pan jest może...

— Tak jest. To ja... — potwierdził mr Scrops

— Mr Ridstale z Glasgow?

— Tak jest. Mam nadzieję, że nie sprawiłem pani rozczarowania.

— Obym tylko ja pana nie rozczarowała — odparła kokieteryjnie uśmiechając się doń życzliwie. A więc dostał pan jeszcze w samą porę mój list. Bałam się już, że nie.

Scrops wyjął z kieszeni list i rzekł żartobliwie:

— Pani ma na myśli ten list?

— Tak, właśnie ten.

— A dokąd pójdziemy? — zapytał mr Scrops — mamy przecie dużo spraw do omówienia.

— Ja... — spojrzała nań niepewnie — ja doprawdy nie wiem.

— Czy zgodzi się pani powierzyć mi kierownictwo?

Zgodziła się na to i mr Scrops zatrzymał przejeżdżającą taksówkę. Około godz. 11-tej, siedzieli w separatce i właśnie mr Scrops chciał wznieść toast na cześć dobrego koleżeństwa, gdy nagle otwarły się gwałtownie drzwi i do wnętrza wszedł jakiś jegomość o bardzo oficjalnej minie, który odsunął energicznie protestującego kelnera i zagadnął obcesowo mr Scropsa.

— Pan przybył dziś do Londynu?!

— Tak jest... — mr Scrops spojrzał nań zdziwiony.

— A z Glasgow do Londynu jechał pan w jednym przedziale z niejakim mr Ridstale?!

— Owszem.

— Wobec tego aresztuję pana w imię prawa! — powiedział przybysz pokazując swój znaczek policyjny. Ethel zerwała się z miejsca przerażona.

— Aresztowany? Dlaczego? — wyjąkał mr Scrops.

— Z powodu załajenia znalezionej rzeczy.

— Ależ proszę pana...

— Czy znalazł pan w przedziale portfel mr Ridstalego?

— Pan jest w błędzie — wmieszała się w tej chwili do dyskusji Ethel — to właśnie, ten pan jest mr Ridstale.

— Tak — rzekł szyderczo detektyw i pani w to wierzy? Radzę pani po dobremu nie mieszać się do czynności urzędowych, bo w przeciwnym razie będę musiał i panią aresztować.

Ethel skuliła się w rogu kanapy. Detektyw rzekł ostro do Scropsa:

— Proszę pójść teraz ze mną!

— Ależ proszę pana! — próbował wyjaśnić Scrops — nie chciałem zatrzymać portfelu. — Sądziłem, że spotkam pana Ridstala w towarzystwie tej pani, z którą się przecież umówił...

— Co — oburzyła się Ethel — to doprawdy niesłychane! Mnie przedstawił się ten oszust jako mr Ridstale, a teraz twierdzi...

— Zdaje się, że złapaliśmy nielada ptaszka — rzekł detektyw i wrzasnął groźnie do Scropsa: — A więc chodźmy. Wykręty na nic się nie zdadzą.

Przed restauracją stała taksówka, do której wsiadł detektyw.

Mrs Scrops był zrozpaczony i całkowicie przybity. Przez dłuższy czas patrzył tylko ponuro przed siebie i wzdychał. W końcu powiedział cicho:

— Sir, coś panu zaproponuję. Ma pan tu portfel i proszę mnie puścić wolno.

— Schowajno pan tylko ten portfel — warknął detektyw — odbiorą go już panu na właściwym miejscu.

— Ależ — błagał Scrops — mógłby pan przecie powiedzieć, że spotkał mnie pan w momencie, gdy zamierzałem oddać portfel... Widzi pan przecie sam. Niczego nie zabrałem...

— Ani słowa więcej!

Po krótkiej chwili mr Scrops rzekł cicho:

— Dam panu 100 funtów.

Detektyw milczał.

— 200 funtów.

Detektyw wciąż nie odpowiadał.

— 500!... Sir, proszę mnie wyjąć... Proszę nie unieszczęśliwiać niekaranego dotąd nigdy człowieka, ojca rodziny, cieszącego się



— a to panzna?

ROZTARGNIENIE

— Co się z panem stało, panie profesorze? Ondulowane włosy, podmalowane oczy i nakarminowane usta?

— Chciałem się tylko dać ogolić i przez pomyłkę wszedłem do salonu kosmetycznego.

KAŻDY MA ZA SWOJE

Mieszkaniec wielkiego miasta bawi na wywczasach na wsi. Pewnego dnia mówi z dumą do swego gospodarza:

— Mam syna, który maluje.

Wieśniak: Tak, tak, każdy ma zmartwienia z dziećmi. Mój jest kłusownikiem.

PRAWDZIWY PECH

— Pan ma stale pecha — mówi dłużnik. — Zawsze, kiedy pana widzę, przypominam sobie, że jeszcze panu nie zapłaciłem, a kiedy właśnie mam pieniądze, nie widzę pana.

GODNE POLECENIA

— Co kosztują pokoje w tym hotelu?

— 3 i 4 złote.

— Na czym polega różnica?

— W pokojach po 4 zł. stoją łapki na myszy.

ZALETY

Henryk przysięgał miłość.

Dziewczyna nie mówiła nic.

Henryk opowiadał:

— Nie palę, nie piję, nie gram.

— Więc pan nie ma żadnej wady?

— Owszem. Umiem kłamać.

TYLKO SIĘ PYTAŁA

— Powiedz mi, co to u was była za awantura? Myślałem, że sufit się wali!

— Ależ nic podobnego, drobnostka! To tylko żona się pytała, gdzie tak długo byłem.

Sądowy epilog krwawych porachunków

Katowice 29. 12. Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie rozegrał się w środę epilog głośnej swego czasu wyprawy odwetowej na świadków procesu karnego przeciwko Ernestowi Szwandzie oskarżonemu o lżenie narodu polskiego. Na podstawie zeznań Małgorzaty i Wilhelma Szymczyków Szwanda skazany został na 9 miesięcy więzienia. Już na rozprawie Szymczykowa wzbraniała się złożyć zeznania, gdyż rodzina oskarżonego groziła jej zabiciem w razie złożenia obciążających zeznań.

Po rozprawie w dniu 19 sierpnia br. brat Ernesta Szwandy 26 letni Henryk, dowiedziawszy się o wyroku, udał się w towarzystwie 26 letniego Edmunda Pilcha z Rudy do restauracji na wódkę, a następnie zamierzali wedrzeć się do mieszkania Szymczyków. U Szymczyków przebywał ich znajomy, Emanuel Rimel, który wychodził z mieszkania i zauważył wstępującego po schodkach Szwandę z Pilchem. Wrócił więc do mieszkania, zamknął za sobą na klucz drzwi od przedpokoju i kuchni, po czym ostrzegł Szymczyków, oświadczając, że nadchodzi Szwanda

Szymczyk przypuszczając, że Szwanda zamierza wprowadzić w czyn poprzednie groźby, uzbroił się w sztylet i oczekiwał w drzwiach kuchni. Szwanda i Pilch wyważyli drzwi i wtargnęli do środka. Tu rzucili się na Szymczyka, wyrwali mu bagnet i pobili do utraty przytomności. Rimel otrzymawszy silne kopnięcie w brzuch, schronił się w pokoju sypialnym.

Szwanda i Pilch wyszli na schody, po chwili jednak przystąpili do zdemolowania mieszkania. Na zakończenie wynieśli na podwórze dwa stoły, które doszczętnie rozbili.

Po ich odejściu przewieziono nieprzytomnego Szymczyka do szpitala Spółki Brackiej, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiedli Szwanda i Pilch jako sprawcy zabójstwa i najścia na mieszkanie, 25 letni Paweł Romańczyk bez stałego miejsca zamieszkania, który według aktu oskarżenia, miał być pomocny w wyłamywaniu drzwi do mieszkania, 56 letni Franciszek Szwanda, ojciec pierwszego oskarżonego, który wraz z ostatnim oskarżonym, swym synem i bratem pierwszego, 28 letnim Emilem odpowiadali za grożenie świadkom Szymczykom zabiciem przed procesem przeciwko Ernestowi Szwandzie.

Na rozprawie pierwsi dwaj oskarżeni tłumaczyli się, że nie mieli zamiaru zabicia Szymczyka, a jeśli chodzi o okoliczności zajścia, to nie przypominają sobie, co stało się, gdyż byli pijani. Pozostali oskarżeni nie przyznali się do winy.

Prokurator domagał się się dla osk. Szwandy najsurowszego wymiaru kary.

Obrońcy wnieśli o zmianę kwalifikacji czynu, gdyż ich zdaniem przede wszystkim główni oskarżeni nie poszli do Szymczyków z zamiarem zabicia, lecz najwyżej wyrażenia słownie swego niezadowolenia.

Po naradzie Sąd ogłosił termin publikacji wyroku na sobotę 31 bm. godz. 12-tą.

W APTECE

Do apteki dzwoni późną nocą jakiś interesant:

— Chciałbym prosić o środek uśmierzający na ból.

— Przeciw bólom głowy, stawów czy też na rany?

— Hm. tego jeszcze nie wiem. Zależy wszystko od tego, jak mnie przyjmie moja żona w domu.

OZNAKA

Tip i Top siedzą w kawiarni.

— Słuchaj Tip, czy ten mężczyzna, który obok siedzi, nie jest drugim mężem twojej byłej żony?

Tip spojrzał:

— Napewno nie wiem — mówi — ale jest za 10 minut 9-ta godzina. Jeżeli on teraz wstanie, by iść do domu, to z pewnością on.

ROZKAZ

Fryderyk Wielki odbywał pewnego razu inspekcję więzienia w Spandawie i wypytywał każdego z więźniów za co został skazany. Wszyscy usiłowali oczywiście przedstawić się w jak najlepszym świetle stwierdzając płaczliwie, że za długo siedzą.

Jeden tylko nie okazał skruchy i powiedział:

— Wasza Wysokość, jestem najgorszy z wszystkich więźniów, a gdyby wszystko o mnie wiedziano, musiałbym jeszcze o wiele dłużej siedzieć w więzieniu.

Fryderykowi Wielkiemu spodobała się ta odpowiedź i zwracając się do dozorcy zapytał:

— Cóż tu robi ten straszny opryszek między tymi porządnymi więźniami? Proszę go natychmiast wyrzucić.

I tak się też stało.

kiem. Co panu przyjdzie z tego, jeżeli zostanę zamknięty z powodu tej śmiesznej historii.... Pan chyba nie przypuszcza, że chciałem sobie przywłaszczyć ten portfel.

Detektyw nie raczył nawet nań spojrzeć.

— Dam panu 600 funtów, słyszy pan, 600 funtów! — błagał zrozpaczony mr Scrops. — Wreszcie po dłuższej chwili detektyw rzekł z pewnym wahaniem:

— Dawaj pan. Narażam się wprawdzie, ale niech będzie.

Mr Scrops odetchnął z ulgą:

— Oto portfel, a tu ma pan 600 funtów.

Detektyw schował banknoty, przeliczył dolary znajdujące się w portfelu, kazał zatrzymać samochód i zapłacił szoferowi.

— A tu jest ten nieszczęsny list — powiedział żałośnie mr Scrops. Obym go nigdy nie był znalazł!

Zachwiał się, chwycił się za głowę i jęknął żałośnie:

— To było dla mnie za wiele.

— No, człowieku, uspokój się pan — warknął detektyw chwytając go pod ramię, ocalając w ten sposób przed upadkiem.

Całkowicie złamany hreczkosiej pożegnał się z detektywem i po chwili znikł w bocznej uliczce.

W tylnym pokoju pewnej małej knajpy siedział mr Ridstale z piękną Ethel. W pewnej chwili wszedł nagle do środka detektyw. Na jego widok mr Ridstale zerwał się ze swego miejsca i zawołał:

— Nareszcie! No i co Fred, wszystko w porządku?

— Udało się! — zawołał detektyw. — Muszę przyznać, że twój trik był doskonały. Trzeba tylko umieć zawsze natrafić na odpowiedniego fujarę z prowincji. Uważam jednak, że nie jest konieczne wsadzać do portfelu prawdziwych banknotów.

— Bezwarunkowo konieczne — odparł Ridstale — gdybyśmy wkładali fałszywe, jakiś idiota mógłby się na tym połapać, zawiadomić o wszystkim policję, a wtedybyśmy wpadli. Nic, kotku, lepiej będzie tak.

— A ile zapłacił ten poczciwiec — zapytała Ethel.

— 600 funtów.

— Ładna sumka.

— Gdzie są pieniądze? —zapytał Ridstale.

Rzekomy detektyw podał mu pieniądze oraz portfel. Ridstale otworzył portfel i zbladł.

— Gdzie są dolary? — zapytał groźnie.

— W środku, sam je tam włożyłem.

— Bałwanie —ryknął Ridstale — to nie jest nasz portfel.

— Co? — zawołał rzekomy detektyw — och łotr, nędzny łotr! Udawał, że mdleje a przy tej sposobności pozamieniał portfele!

Ridstale począł gorączkowo przeszukiwać portfel, wyrzucił całą jego zawartość na stół i oto ujrzał kartkę następującej treści: „Moi państwo! Tym razem kosa natrafiła na kamień.... Nawet głupich trzeba sobie zawsze dokładnie obejrzeć.... Kolega!"

— Łotr!

Ridstale porwał 6 banknotów stufuntowych leżących na stole, obejrzał je, a potem odparł na drobne strzępy.

— Czyś zwariował — krzyknął rzekomy detektyw — czemu podarłeś pieniądze?

— Idioto! — wrzasnął Ridstale — naszych 5 tys. dol. podarowałeś temu oszustowi a pozwoliłeś sobie wpakować fałszywe banknoty. Ten łotr ci je wręczył.

Ethel spojrzała ironicznie na obu kłócących się mężczyzn i powiedziała potem pogardliwie ubierając płaszcz:

— Tak moi panowie. Obu was oszukał. Oto jest dla mnie odpowiedni kompan.... Ten mr. Scrops wie, jak się robi majątek.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Szajka młodocianych przestępców dokonała kilkunastu włamań w Krakowie

Z końcem sierpnia i z początkiem września 1938 roku na terenie Krakowa dokonano szeregu kradzieży z włamaniem, których technika była we wszystkich wypadkach do siebie podobna. Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do wykrycia

szajki młodocianych przestępców

którzy wałęsając się po Krakowie pod pozorem żebractwa dokonywali włamań, wykorzystując chwilową nieobecność domowników w swych mieszkaniach.

Jak wynika z przebiegu dochodzeń i opracowanego w konkluzji ich aktu oskarżenia — dnia 7 września zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu Ireny Czerny przy ulicy Krowoderskiej 59, dwóch członków tej szajki a mianowicie Zbigniewa Wagnera i Stanisława Charmaja. W toku przesłuchania obaj przyznali się do popełnienia kilku kradzieży wskazując zarazem dalszych współsprawców i podając miejsce ich ukrywania się.

Po aresztowaniu reszty członków szajki wszyscy

przyznali się do popełnienia kilkunastu kradzieży,

opisując dokładnie sposoby dokonania kradzieży, oraz skradzione przez nich przedmioty, przy czym wskazali jako paserów Hanę Lichtenfeld i Hersza Jägera, których rozpoznali w czasie konfrontacji i stwierdzili w jaki sposób, co i kiedy nabyli. Natomiast Hana Lichtenfeld i Hersz Jäger do winy nie przyznali się, twierdząc, że członkowie szajki oskarżają ich ze złości.

Do szajki należeli Jan Giendłek, (lat 17) Stanisław Grodecki (lat 17) Stanisław Charmaj (lat 16) Józef Obłuski (lat 19) Zbigniew Wagner (lat 17). Dokonali oni wspólnie, bądź podzieleni na partie następujących kradzieży.

Dnia 21 sierpnia Giendłek w towarzystwie nieznanego osobnika wszedł pod pozorem żebractwa do mieszkania Stanisławy Tatarczuk przy ulicy Mikołajskiej 15, gdzie skradł zegarek Omega wartości 30 zł.

Dnia 27 sierpnia Giendłek, Grodecki, Charmaj i Obłuski dokonali kradzieży w mieszkaniu Franciszka Dalewskiego przy ulicy Felicjanek 10, gdzie

skradli aparat radiowy

oraz garderobę ogólnej wartości 1100 zł. Znalezione na miejscu ślady palców utrwalone zostały na folii i stanowią odbitkę palców Stanisława Grodeckiego.

Dnia 29 sierpnia Charmaj, Obłuski i Wagner usiłowali włamać się

do mieszkania ks. biskupa Godlewskiego

przy ulicy Jabłonowskich 28, lecz zostali spłoszeni przez sąsiadkę, która ich rozpoznała.

Dnia 30 sierpnia ci sami włamali się do mieszkania dra Adama Gadomskiego przy ulicy Michałowskiego 13 i skradli tam rewolwer oraz kilkanaście kamieni szlachetnych. W czasie tej kradzieży Charmaj

manipulując rewolwerem, postrzelił się w rękę.

Dnia 31 sierpnia Grodecki i Giendłek włamali się

do mieszkania inż. Marczyńskiego

przy ulicy Wróblewskiego 2, gdzie skradli garderobę wartości 1800 zł. Ekspertyza daktyloskopijna wykazała, że ślady palców znalezione na miejscu przestępstwa pochodzą z ręki Grodeckiego.

Dnia 2 września Grodecki, Charmaj i Obłuski włamali się do mieszkania Julii Klein przy ulicy Sławkowskiej 30 i skradli monetę 20-dolarową, dwa zegarki i 45 zł. w gotówce.

Dnia 4 września Wagner i Charmaj dokonali włamania do mieszkania Antoniego Krawczyka, Mały Rynek 6, gdzie skradli garderobę wartości 600 zł.

Dnia 2 września Giendłek, Obłuski, Wagner i Charmaj włamali się

do mieszkania dra Zygfryda Habera

przy ulicy św. Krzyża 7 i skradli garderobę oraz teczkę wartości 500 zł. i książeczkę PKO na kwotę 150 zł.

Dnia 25 sierpnia Charmaj i Obłuski włamali się do mieszkania Jadwigi Chyżowej przy ulicy Tarłowskiej 5 gdzie skradli różne przedmioty wartości 80 zł.

Dnia 26 sierpnia Charmaj i Obłuski usiłowali włamać się

do mieszkania sędziego apelacyjnego Jana Ostręgi

przy ulicy Siemiradzkiego 7, jednak kradzieży nie dokonali gdyż zostali spłoszeni.

Dnia 25 sierpnia Grodecki i Giendłek włamali się do mieszkania Stanisława Lebedyńskiego przy ulicy Mickiewicza 59, gdzie

skradli kasetkę z biżuterią

i różne przedmioty wartości 750 zł. Kasetkę po jej rozbiciu sprawcy porzucili nad Wisłą.

Dnia 24 sierpnia Charmaj i Giendłek dokonali kradzieży na szkodę Mariana Różanowicza, przy ulicy Michałowskiego 7, gdzie skradli garderobę wartości 300 zł.

Dnia 26 sierpnia Giedłek i Grodecki okradli mieszkanie Julii Słupińskiej, zabierając obligacje Pożyczki Dolarowej, srebro stołowe i inne przedmioty wartości 500 zł.

Dnia 7 września Charmaj i Wagner włamali się do mieszkania Ireny Czerny przy ulicy Krowoderskiej 59 i tam zostali schwytani na gorącym uczynku.

Rozprawa przeciw wyżej wymienionym rozpoczęła się dzisiaj w krakowskim Sądzie Okręgowym przed sędzią drem Bobilewiczem. Oskarża prok. dr Leski. Bronią adwokaci dr Gumprich, dr Kremler dr Kleinmann, dr Kruh, dr Krieger i mgr. Warenhaupt. Do rozprawy powołano 60 świadków.

Nowy Sącz oświetlony mościckim prądem elektrycznym

Nowy Sącz pobiera obecnie prąd elektryczny z nowego źródła, mianowicie z elektrowni mościckiej.

Prąd doprowadzony jest wysokim napięciem 30.000 Volt z Mościc do Sącza, gdzie w podstacji transformatorowo - rozdzielczej przetwarza się na napięcie 3000 Volt. Następnie kablem podziemnym prąd jest przesyłany do elektrowni miejskiej, gdzie końcowe transformatory przemieniają napięcie do wysokości 220 Volt.

Elektrownia miejska została unieruchomiona i służy jako rezerwa na wypadek przerwy w dostawie prądu mościckiego. Elektrownia miejska w Nowym Sączu została wybudowana w 1911 r. kosztem 750.000 koron.

Zakłuty rogami przez buhaja

We dworze Włodzimierza Herszaka w Siemiechowie, obok Tarnowa 63-letni parobek Władysław Wąs został ciężko pokłuty rogami przez buhaja.

Nieprzytomnego fornala znalazły jego córki, a chcąc go docucić, zaczęły polewać mu czoło esencją octową, której część wpływała do ust rannego.

Ranny Wąs zmarł niebawem. Sekcja zwłok wykaże, czy śmierć była następstwem poranienia przez byka, czy też nieudolny sposób ratowania przyśpieszył zgon starca.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 29. 12. (Tel.) Dzisiaj o godz. 9-ej rano temperatura w Zakopanem wynosiła minus 19 stopni. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 26 cm.

Morskie Oko — temperatura minus 16 stopni. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 28 cm.

Dolina Chochołowska — temperatura minus 14 stopni. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 20 cm.

Kasprowy Wierch — temperatura minus 15 stopni. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 69 cm.

Hala Gąsienicowa — temperatura minus 13 stopni. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 36 cm.

Śmierć głuchoniemej pod kołami samochodu

W Słomkach pod Limanową przechodząca przez szosę głuchoniema wieśniaczka Maria Drąg dostała się wskutek własnej nieostrożności pod samochód.

Wskutek odniesionych obrażeń nieszczęśliwa kobieta wkrótce zmarła.

W powrocie z pasterki zamordowali wieśniaka

Wieś Gnojnik w pow. brzeskim była widownią okrutnego morderstwa.

Trzech podpitych parobków napadło na powracającego z Pasterki 21-letniego Jakuba Cieślę i zamordowało go kołkami.

Sprawców zbrodni, którymi byli: Jan Krakowski, Jan Kotlarczyk i Józef Zając, aresztowano.

Przebił nożem brata w sporze o grunt

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanął wieśniak 34-letni Stanisław Dymon, z Samocic, oskarżony o zabójstwo swego brata, Aleksandra.

Między Dymonem a jego bratem trwały od dłuższego czasu spory majątkowe.

Krytycznego dnia do mieszkania Stanisława Dymona przyszedł Aleksander, prosząc o podpisanie kartki, upoważniającej go do usunięcia chlewów z ich wspólnego gruntu.

Oskarżony bez słowa odpowiedzi chwycił za nóż i zadał nim bratu śmiertelny cios w brzuch.

Aleksander Dymon zmarł.

Sąd skazał bratobójcę na 15 lat więzienia.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kontakt sportowy polsko-francuski zaczyna się coraz bardziej zacieśniać

Przez 20 lat kontakt sportu polskiego z francuskim był minimalny. W całym szeregu gałęzi sportu spotkania między zespołami polskimi i francuskimi dochodziły do skutku tylko i wyłącznie podczas turniejów czy mistrzostw międzynarodowych, kiedy to los zestawił w ten sposób przeciwników. O sporcie polskim we Francji wiedziano bardzo niewiele. Gdy sportowa prasa francuska pisała o Polsce, to artykuły czy notatki odnosiły się w znakomitej większości do światowej sławy sportowców, jak Walasiewiczówna, Kusociński, Kucharski lub Jędrzejowska. O strukturze polskiego sportu, o jego żywotnych zagadnieniach, o postępach — wiedzieli we Francji tylko ci, którzy interesowali się specjalnie i studiowali stosunki sportowe w Europie.

Oczywiście wina nie leżała po stronie związków polskich. Sportowcy Francji, o wielkich tradycjach i kontaktach światowych nie szukali nowych przeciwników, rozgrywając tradycyjne rok rocznie powtarzające się spotkania.

Ale to, czego nie mogli dokazać dyplomaci sportowi dokonali sami sportowcy. Niewątpliwy system sportu polskiego w ciągu 20 lat pracy w państwie niepodległym — zwrócił uwagę opinii europejskiej, a tym samym musiał i dotrzeć do świadomości działaczy francuskch, którzy poprostu stwierdzili, iż kontakt ze sportem polskim może przynieść wiele korzyści sportowcom francuskim.

Latem bieżącego roku odbyły się dwa oficjalne spotkania międzypaństwowe Polski i Francji. W obydwu meczach barwy polskie triumfowały i to zdecydowanie. Bokserzy odprawili swych przeciwników z porażką 14:2. Lekkoatleci zaś zwyciężyli z różnicą 30 punktów.

Szczególnie porażka lekkoatletów wywołała głośne echo we Francji, bo boks amatorski cieszy się przecież minimalnym zainteresowaniem. Prasa francuska, chcąc pobudzić do pracy swoich działaczy, podkreślała, iż lekkoatleci polscy poczynili nieprawdopodobne postępy w ciągu ostatnich 20 lat. Podczas których w tej samej gałęzi sportowej we Francji nie zdziałano nic!

Opinia Francji zainteresowała się równocześnie piłkarstwem polskim. Wspomniano kilka dobrych startów nieoficjalnej reprezentacji Polski, która pokonała wysokocyfrowo mistrza Włoch Bolognę i reprez. Paryża.

Nie trzeba było długo czekać na skutki tej propagandy. Dziś stoimy przed ważnym wydarzeniem: 22 stycznia 1939 roku w Paryżu odbędzie się pierwszy oficjalny, międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Francja.

Będzie to niewątpliwie najtrudniejsze ze wszystkich dotychczasowych spotkanie międzypaństwowe. Piłkarstwo francuskie nie ma za sobą wielkich sukcesów międzynarodowych, ale nie może być również lekceważone. Szczególnie ostatni rok wykazał wyraźną tendencję zwyżkową. Złożyło się na to niewątpliwie „adoptowanie" szeregu graczy zagranicznych, którzy stale grają w drużynach francuskich i w ten sposób szkolą rodowitych mistrzów piłki. Kilku z nich naturalizowało się już dziś stanowią oni trzon reprezentacyjnej jedenastki. M. in. wśród naturalizowanych znaleźli się słynni wiedeńczycy, Jordan i Hiden, bożyszcze dawnego austriackiego „Wunderteamu".

Porównanie piłkarstwa francuskiego i polskiego nasuwałoby poważne trudności. Mielibyśmy okazję obserwowania meczu Francja—Włochy podczas mistrzostw piłkarskich świata w Paryżu. Drużyna francuska przedstawiała się b. niejednolicie. Obok punktów obsadzonych znakomicie, występowały i poważne luki. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie linii napadu. Piłkarstwu Francji brak jest rasowych napastników, a przede wszystkim strzelców. Wrodzona szybkość Francuzów nie przynosi konkretnych rezultatów, gdyż wyraża się ona jedynie w biegach, a nie w strzałach. Jest to poważny mankament, który przed kilku laty był piętą Achillesową jedenastki polskiej. Dzięki wprowadzeniu Ślązaków z Wilimowskim na czele potencja strzałowa napadu polskiego wzrosła wybitnie. Eksperyment taki nie udawał się dotychczas Francuzom.

Ale jakby dla zniwelowania braków linii ofensywnej, Francuzi mogą się pochwalić dobryini formacjami obronnymi. Pomoc z niewyczerpanym fizycznie Murzynem, Diagne, obrona i bramkarz stanowić będą naprawdę trudną zaporę dla bramkostrzelnych napastników polskich.

Wystarczy przytoczyć, iż reprezentacyjna jedenastka Włoch która zdobyła przecież latem powtórny tytuł mistrza świata, z trudem uporała się przed kilku tygodniami z reprezentacją Francji, i to w Neapolu (1:0).

Wynik ten jest najlepszym miernikiem wartości przeciwników piłkarzy polskch.

Turniej tenisa stołowego R. T. S. „Jutrzenka"

W dniach 30 i 31 grudnia br. i 1 stycznia 1939 r. rozegrany zostanie turniej tenisa stołowego z udziałem najsilniejszych drużyn Krakowa.

Program zawodów przedstawia się następująco: Piątek 30 bm. godz. 6 wiecz.: Hagibor — Wisła, 7,30 Cracovia — Jutrzenka. Sobota dnia 31 bm. godz. 5,30 wiecz. Wisła — Jutrzenka, 7,30 Cracovia — Hagibor. Niedziela 1 stycznia godz. 4 pop. Wisła — Cracovia godz. 6 wiecz. Jutrzenka — Hagibor.

Turniej rozegrany zostanie o puchar ufundowany przez dra Teodora Perlbergera dla mistrza i o nagrodę dra Jana Pleszowskiego dla wicemistrza.

Czysty dochód przeznaczony jest dla uchodźców z Niemiec.

Terminarz rozgrywek ligi hokeja lodowego

Polski Związek Hokeja na Lodzie ustalił terminarz rozgrywek o mistrzostwo Ligi Hokejowej:

Pierwsza runda — 6 stycznia, lub w razie braku lodu 8 stycznia. Walczyć będą:

Dąb — Cracovia, Czarni — Warszawianka, AZS — Polonia, Ognisko — ŁKS.

Druga runda — 15 stycznia, a w razie braku lodu — 19 stycznia. Walczyć będą:

Cracovia — Dąb, Polonia — AZS, Warszawianka — Czarni, ŁKS — Ognisko.

Turniej finałowy ligi odbędzie się w dniach 21 — 23 stycznia, a w razie braku lodu od 28 do 30 stycznia.

Międzyokręgowe mistrzostwa w hokeju lodowym

Mistrzostwa międzyokręgowe w hokeju lodowym rozegrane będą w dwóch rundach:

Pierwsza runda — 29 stycznia.

Druga runda 2 lutego.

Grupa rezerw walczyć będzie 5-go lutego.

Turniej o wejście do ligi rozegrany zostanie w dniach 11 — 13 lutego.

Mistrzostwa klasy A w okręgach mają być zakończone do dnia 20 stycznia.

Bezpłatne wizy do Polski na FIS.

Przychylając się do prośby komitetu zawodów FIS w Zakopanem, ministerstwo spraw Zagranicznych wydało zarządzenie wszystkim placówkom polskim zagranicą, na mocy które go w okresie od 15 stycznia do 15 marca 1939 udzielane będą wszystkim uczestnikom zjazdu na FIS — bezpłatne wizy do Polski.

Posiedzenie Dyrekcji FIS.

W dniu 13 lutego odbędzie się w Zakopanem z okazji zawodów FIS posiedzenie Dyrekcji Międzynarodowej Federacji Narciarskiej.

Drugie posiedzenie Dyrekcji przewidziane jest na 15 lutego.

Premier Metaxas na czele sportu greckiego

Szef rządu greckiego, premier Metaxas, postanowił objąć przewodnictwo greckiego związku związków sportowych.

Jak donosi prasa, premier Metaxas zdecydował już Ludowę szeregu stadionów i urządzeń sportowych, oraz postanowił udzielić pomocy finansowej licznym organizacjom sportowym.

Zagłębie partnerem treningowym reprezentacji polskiej

Zarząd Zagłębiowskiego OZPN rozpatrywał pismo PZPN, zawiadamiające okręg o wyznaczeniu jedenastki Zagłębia jako sparring — partnera dla reprezentacji Polski w meczu, który odbyć się ma w Katowicach 15 stycznia.

W odpowiedzi Zagłębie postanowiło zaproponować zarządowi PZPN rozegranie tego meczu w Będzinie. Gdyby PZPN propozycję tę odrzucił, wówczas okręg zagłębiowski postanowił wysłać swą drużynę do Katowic z warunkiem przyznania Zagłębiu 50 procent dochodu z meczu.

Ciężki wypadek polskiego baseballisty w Montrealu

Bil Urbanski, jeden z najbardziej znanych graczy w Baseballu, zrezygnował z czynnego uprawiania tego sportu, wskutek ciężkiego uszkodzenia nóg.

Urbański zawsze pod swoim nazwiskiem występował w najbardziej znanych drużynach Kanady i Stanów Zjednoczonych. Ostatnio reprezentował barwy drużyny Montreal — Royals.

—oo—

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.